

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnośnikiem miesięcznie Mk. 1100.—
bez odnośnika " 950.—
Na prowincji miesięcz. " 1100.—
Zagranicą " 1500.—



**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

Ceny ogłoszeń:
w takcie (przed kraj) Mk. 125
Nekrologi " 65
zwykłe " 65
dobre za jeden wyraz " 30
Ceny ogłoszeń należy rozumiwać za wiersz wysokości 1 milimetr
Ogłoszenia w niedzielę, o 25% droższe
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50%
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Adm. nistracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego za-
wiadomienia.
a terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 173-79, Admin. 123-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedynczy 40 mk.

Administracja czynna od 8 do 4-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Uroczysta Akademia na cześć przyłączenia Górnego Śląska do Polski odbędzie się dnia 30 lipca r. b o godz. 11 rano, w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie Przedm. 66
Porządek Akademii: 1) **Otwarcie**, 2) **Słowo wstępne o Górnym Śląsku** wygłosi poseł Tadeusz Reger, 3) **Część koncertowa**: Chór, orkiestra Związku Muzyków oraz Straży Ogniovej, deklamacje.
Bezpłatne bilety wejścia dla towarzyszy, którzy opłacą podatek wyborczy, są na dzielnicach i w sekretariacie O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6), od godz. 9 1 i od 5-6.

Oszustwo.

Ordynacja wyborcza, wczoraj w ostatecznej formie przyjęta przez Sejm, należy do najmniejszego pomników jego działalności prawodawczej. Główna jest zaprawa stanać obok takich twórców mądrości prawo — politycznej jak „desygnująca” premierów Komisja Główna. Różnica jest tylko ta, że Komisja Główna to wybrzyk cywilowy, który może już za kilka dni wyznaczyć będzie do składu rządu, a w każdym razie nie przeżyje obecnego Sejmu. Natomiast ordynacja wyborcza da nam nowy Sejm, jej klęska, znajstrowanie przez endeków i piastowców, wydobędzie na świat nowe przedstawicielstwo narodu.

O roli endeków przy tworzeniu ordynacji wyborczej nie potrzebujemy pisać. Zgóry było wiadomo, że czego endecja zmierzać będzie. Nie ulegało wątpliwości, że narodziła się demokracja zrośli wszystko, co od niej będzie zależało, aby jaknajbardziej pokazywać łabę robotniczą. Stronictwo to nie zrobiło niespodzianki. Ale — stwierdzić to trzeba — nie narodziła się demokracja jest najbardziej odpowiedzialna za nową ordynację wyborczą. Losy tej ordynacji spoczywały w rękach „Piasta”. Piastowiec jest przewodniczącym Komisji Konstytucyjnej, powołanej do opracowania ordynacji, piastowiec był jej referentem. Od piastowców zależało jaka będzie w Komisji ten Sejmie większość w sprawie ordynacji. I piastowcy, którzy w ostatnich miesiącach oficjalnie niejako przeszli do lewicy, którzy ustami p. Dąbskiego oświadczyli, że są tylko dła bieguny przeciwności: prawicy i lewicy, — w sprawie ordynacji wyborczej, to znaczy w sprawie tworzenia przyszłego Sejmu, całkowicie stanęli na prawicy.

Zwróćmy tu uwagę tylko na jeden, ale zależe najważniejszy, rozstrzygający punkt. Mówimy o listach państwowych. Czytelnicy nasi wiedzą, o co tu chodzi. Listy państwowe są normalnie uzupełnieniem wyborów proporcjonalnych w okręgach, dają bowiem możność zżytkowania resztek głosów, pozostałych w okręgach bez mandatu. Ale taka normalna, prosta, uczciwa droga uzasadnienia liczby mandatów z liczbą uzyskanych głosów nie dogadzała endekom i piastowcom. Od początku, kiedy nasi tow. wysłali z projektem list państwowych, uczeni endecjo — piastowi, ks. Lutosławski i p. Buzek, wysłali tylko pomysłowe głowy, jakoby z uczciwej listy państwowej zrobić szachrajstwo. Zaczęło się od pomysłów, aby tylko te stronnictwa miały prawo do listy państwowej, które otrzymały mandaty w 10 okręgach, przyrzeczone nie można z listy państwowej otrzymać więcej jak połowę tego, co się zdobyło w okręgach. Wymyślono dowcipny sposób, za pomocą którego możnaby dojść do mandatu z listy państwowej na podstawie głosów — innych, mniejszych stronnictw. Ale wszystko to nie zaspakajalo apetytów „wielkich” stronnictw — endecji i „Piasta” — które

na gwałt szukały sposobów, aby sztucznie „wielkość” swoją powiększyć i pożywić się cudzym dobrem. Odrzucono więc zasadę „resztek” i przyjęto nową zasadę, nieznaną w „zgnilej Europie”, aby mandaty z listy państwowej przypadły stronnictwom nie w stosunku do resztek głosów, lecz w stosunku do ogólnej liczby głosów, otrzymanych w okręgach. Było to już spalenie uczciwego sensu listy państwowej, była to niesprawiedliwa premia dla „wielkich” stronnictw. Ale, bądź co bądź, pozostało tu jeszcze — chociaż wielce nierównomierne i dla stronnictw robotniczych krzywdzące — pośrednie przynajmniej uwzględnienie „resztek” głosów. W drugim czytaniu stanął nawet na tej podstawie kompromis: wzamian za powiększenie liczby mandatów w całym szeregu okręgów, stronnictwa robotnicze, bez niechętnie, „przyjęły do wiadomości” powyższą zmianę charakteru listy państwowej.

Ale w trzecim czytaniu przewrócono wszystko do góry nogami. Blok prawicowy, któremu wysługiwał się K. P. K., odesłał projekt do komisji. I tu endecjo do spółki z piastowcami dokonali nowego zamachu na demokrację i elementarne zasady uczciwości politycznej: liczbę mandatów w okręgach znów zmniejszono, natomiast listę państwową dano 72 mandaty, ale z tym, że będą one dzielone między stronnictwa nie w stosunku do „resztek” głosów, nawet nie w stosunku do ogólnej liczby głosów, ale w stosunku do otrzymanych przez stronnictwa w okręgach mandatów!

Czyli że lista państwowa straciła wszelki uczciwy sens, a stała się czemś nie tylko niepotrzebnym i niekorzystnym, ale wprost urągającym sprawiedliwości i samej zasadzie wyborów. Zasada bowiem wyborów jest stosunek mandatu do głosów wyborców. W tym zaś niebywałym systemie znika wszelki stosunek mandatów do głosów — tutaj mandat otrzymuje nowy mandat! Zastosowano tu nie system wyborczy, lecz system lichwiarski, zgodnie z arystokratyczną formułą lichwy: pieniądź rodzi pieniądź!

Oto co powstało z kazirodzkiego a może naturalnego? — związku „Piasta” z endecją. Piastowcy nie dotrzymali kompromisu, zawartego przy drugim czytaniu ordynacji, odrzucili nawet własny projekt listy państwowej, gdy tylko endecja podsunęła im nowy pomysł reakcyjny. P. Buzek wykalikował, że lista państwowa, wymyślona przez ks. Lutosławskiego, da „Piastowi” o 3 mandaty więcej, niż lista, wymyślona przez niego samego. Nie wchodził w to, czy przewidywania p. Buzka są słuszne. Ale o tem, że dla to zarazem kilkanaście mandatów więcej reakcji — p. Buzek nawet nie pomyślał...

Przyznamy się, że wobec tego niesłychanego zamachu na podstawowe zasady prawa wyborczego i polityczną uczciwość —

znacznie mniej nas obchodzi, że „piastowcy” nie dotrzymali nawet przygodnego „kompromisu” w sprawie reasumpcji postanowienia ordynacji, dotyczącego mandatów z 4-ch okręgów. „Kompromis” ten nie mógł być nawet w drobnej mierze zadośćuczynieniem za sromotny gwałt nad listą państwową. Ale „piastowcy” nawet tego drobnego „kompromisu” nie dotrzymali, znaczna bowiem ich część podczas głosowania nad reasumpcją pozostała w bufecie.

Taką taktykę piastowcy stosują nie po raz pierwszy. Wybaczamy im zresztą to bufetowe zadowolenie z tego, że „okpił socjalistów” i innych „mieszczuchów”, bo coż znaczy takie „pozdrowie” sielsko — patriarchalne złamanie słowa w porównaniu z tem, co zrobili z ordynacją wyborczą? Kompromisu w tej sprawie z narodową demokracją — przyznać to trzeba — wiernie dotrzymali.

Imponujący przegląd sił P.P.S. na Górnym Śląsku.

(Z okazji manifestacji 23 lipca w Katowicach).

Górnośląska robotnicza manifestacja urządzona przez P. P. S. i polskie klasowe związki zawodowe z racji zjednoczenia z Polską była tak potężnym wyrazem woli i siły świadomego robotnika w ostatnio odzyskanej części Polski, że należy jej poświęcić jeszcze kilka uwag poza poprzednimi sprawozdaniami.

Reakcja z Korfantym na czele należyć oceniła znaczenie robotniczej manifestacji górnośląskiej. Rozumiała że przemówienie górnośląskiego robotnika wypadnie tak silnie, że wywnę się z rąk Korfantego ostatnie resztki jego autorytetu na G. Śląsku. Nie szczędono więc wysiłków i zabiegów, aby sparaliżować, bodaj osłabić zapowiedzianą manifestację. Rzuceno pieniędźmi, puszczono agitatorów wśród biednych i wypędzonych przez niemieckie bojówki polskich wygnańców i szerzono fałsz, że PPS-ska demonstracja to niemiecko-żydowsko-komunistyczne zbiegowisko. Zagrano na najciemniejszych instynktach tych jednostek, które, głodne i wybidzone, ostatnio przeszły przez piekło niemieckich orgazmów i zbójckie bandy junckierskie. Dla dodania animuszu — przyrzeczono płacić sowicie po rozbiciu manifestacji socjalistycznej.

Reakcja z trwogą oczekiwała zbliżenia się święta górnośląskiego proletariatu. Bo jak słusznie pisała nasza bratnia „Gazeta Robotnicza” w przeddzień demonstracji — „manifestacja P. P. S. będzie naszym powitaniem Wolnej, Niepodległej i Zjednoczonej Polski. Nie obłudą endecka i frazesami klerykalnymi będziemy dekretować naszą polskość, bo sztandar nasz mają trzydziestoletnią walkę P. P. S. na G. Śląsku o Niepodległość...” A krwawymi pieczęciami naszej polskości — to szeregi naszych towarzyszy którzy gnili za tę Niepodległość w więzieniach pruskich, setki tułacy na obczyźnie, a dziesiątki z najlepszych naszych towarzyszy poleżyło za nią swe życie...

I zademonstrował godnie polski hutnik i górnik z Górnego Śląska!

Ulice Katowic nie widziały podobnej demonstracji.

Od wczesnego ranka pociągi nadzwyczajne zwoziły tysiące manifestantów z naj-

odleglejszych zakątków polskiej części G. Śląska. Ze wszystkich stron nadciągały pochody z orkiestrami, ze sztandarami czerwonymi, które trzepotały żywo ponad głowami odświętnie ubranych i w skupieniu jakby religijnem kroczących robotników i robotnic z dziećmi.

Strumieniami pochodów ze wszech stron skierowywano się ku przedmieściu Zawodzie (na wschodniej części Katowic), na rozległe błonia.

Ale już około godz. 10-ej jeden z towarzyszy, jako goniec nadbiegł od strony Huty Bismarcka z pierwszym zgrytem: policja i wojsko z karabinami skierowane przeciw demonstrantom, wstrzymało spokojnie kroczące pochody górników i hutników z Królewskiej Huty, Hajduk, Świętochłowic, Kochłowic i Bismarckhuty. Dopiero trzeba było energicznej interwencji tow. Biniszkiewicza w dyrekcji policji w Katowicach, aby pochody przepuszczono. Z małym opóźnieniem kilka tysięcy manifestantów przybyło na punkt zborny.

Zanim jednak pochód uformował się nadeszła druga wieść: na moście szopienickim, na dawnej granicy Śląska i b. Kongresówki, bojówki endeckie i straż policyjna wstrzymała wielotysięczny pochód naszych towarzyszy z Zagłębia Dąbrowskiego. Policja widocznie w swej gorliwości nadmiernej dla reakcji zapomniiała o zniesieniu kordonu. Dopiero interwencja poselska tow. Małinowskiego, tow. tow. z Zagłębia i z Katowic i powyższa przeszkodę usunęła.

Jedną stronę błonia wypełniły dziesiątki tysięcy górnośląskiego proletariatu, a drugą jego towarzysze z b. Kongresówki, Małopolski i Cieszyńskiego. Do tej drugiej części przemówił tow. Rumpelt, sekret. Kom. Obwod. P. P. S. na wojew. śląskie, witając serdecznie towarzyszy-gości, przybyłych na wielkie święto ludu górnośląskiego. Entuzjazm, braterskie uczucia z trzech dawnych zaborów robotników i robotnic polskich, stojących pod jednym sztandarem czerwonym Socjalizmu, w jednej walce klasowej zaprawionych, a dziś podających sobie spracowane dłonie już po zniesieniu kordonów i słupów granicznych ogarnęły wszystkich w owej chwili uroczystej, mistycznym jakimś owianej.

I trzeba było znowu brutalnej ręki pa-chołka reakcji rodzinnej, która podniosła chwilę zakłóciła i jakby rzuciła groźną przestrożę, że walka jeszcze nieskończona, bo choć wróg-zaborca usumięty, jest jednak reakcja rodzinna, która rzuca ciemne elementy przeciw obywateli i świadomości: przeciw Armii Pracy! Odsobnione i spóźnione nieco pochody górników z Zagłębia Dąbrowskiego, zdążające od strony dworca kolejowego w Katowicach, pochody z miejscowości Wojkowice, W. Komorne, Grodzie — zostały zniemacka napadnięte u wylotu ulic przy-rynku przez bandę opryszków Korfanteo. Na sztandary rzucili się bandyci. Nasi nieprzygotowani, bezbroni — w nierównej walce stracili 5 sztandarów, z których trzy w szybkim kontrataku odbili. Tow. Gruba pospieszył z odsieczą drogim sztandarom i z pomocą pokaleczonym tow. tow.: Walczakiewiczowi, Batłowski, Żółtowskiemu. Kostrzewskiemu i Pawłowi Nabrdali. W obronie sztandarów tow. tow. ci poranieni zostali i krwią zrosili ukołowane symbole...

Pochód główny już ruszał, kiedy nadeszli spóźnieni i wyszli z ostatniej utarczki. Pochód wyciągnął się w 7 kilometrową wstęgę.

Czoło pochodu otwierał oddział cyklistów w czerwieni przybranych. Za nimi załogowa orkiestra górników, strojnie zdobnych z czerwonymi pióropuszcami na głowie. Silne tony „Czerwonego Sztandaru” nadawały bojowego temperamentu. Za orkiestrą kroczyli członkowie Kom. Wyk. P. P. S. na wojew. śląskie, tok. tow. posłowie, reprezentanci bratnich organizacji związkowych, Zarząd C. Z. Z. P. Cała zorganizowana polska klasa robotnicza była reprezentowana ze wszystkich części Rzeczypospolitej Polskiej.

Za czołem pochodu szły w ósemkach nieprzebrane szeregi. Płynęły masy ze wszystkich niemal miejscowości G. Śląska, gdzie tylko jest bodaj najmniejsza placówka P. P. S., lub C. Z. Z. P., czy „Siła”, czy koło kobiet, lub grupa b. powstańców P. P. S-owskich.

W karnych szeregach szła za każdą większą osadą grupa powstańców P. P. S. z napisami, a na piersiach tych towarzyszy wstęgi „walczyńskich i klasy”. Transparenty powstańców nosiły napisy: „Precz z Korfiantym!”, „Niech żyje Piłsudski!”, „Niech żyje rząd robotniczy!”, „Obok grup b. powstańców, członków P. P. S. — wyróżniały się oddziały „Siły”, robotniczej młodzieży socjalistycznej. Sekcje kobiet — towarzyszek ze sztandarami i z pieśnią na ustach wzbudzały podziw i huragan okrzyków powitalnych. Głównie sekcje kobiet P. P. S. z Janowa, Nikiszu, Dąbrowki, Załęża, Giszewca, Bogucic — były liczne i jako najstarsze nasze placówki kobiece. Towarzyszyły nawet podeszłe wiekiem, odświętnie przybrane, bez względu na skwar

dnia dopisały młodym swym współtowarzyszkom.

Jakby symbol młodego, tego najmłodszego pokolenia robotniczego, jechał wóz, tonący w zieleni z dziećmi w pośrodku. Drabiniasty wóz z wolną, majestatycznie toczył się; z zieleni wyciągały dziewczęcy ręce i radośnie hymn wesela wypiewywały...

Ostatnią część pochodu stanowiły grupy towarzyszy z Zagłębia Dąbrowskiego z 15 sztandarami, z kierownikami ruchu politycznego i zawodowego na czele.

Małopolska była reprezentowana przez niemiecki sztandarów z miejscowości z pod Oświęcimia, Sierszy, Jaworzna, Chrzanowa, Brzeszcz i t. d.

Majestat solidarności proletariackiej, tężyzna, siła — wiały z tego 80 tysięcznego pochodu.

Nie zdali się więc na nic te wszystkie próby Korfanteo, który pacholami swymi chciał rozbić powagę pochodu i osłabić potężną manifestację P. P. S. Utańczył w rynku z bojówkami endeckimi skończyły się na chwilowym, szybko przemijającym epizodzie, podczas którego stracono dwa sztandary. Chorążowie nasi dzielnie bronili się choć sami bezbroni: tow. Wiktor Pawlica z Nikiszu, powstańcze wszystkich 3 walk o G. Śląsk ciężko został ranny nożem w głowę, ale sztandaru nie dał i krwią zbroczony na twarzy i ciele całem, opatrzone w głowę — stanął do szeregu i dalej podążał do parku na wiec, wykrzykując w dalszym ciągu: „Precz z Korfiantym!” Uzbójnym w rewolwery, noże i kije bojówkom Korfanteo odebrał nasz sztandar tow. Konstancy Dreszer, kolejarz z Siedlec pod Sosnowcem.

Herszt bojówek prof. Gruszecki z Krakowa, naganiacz Korfanteo i por. Oszko nie dopieli swego, bo pochód przeszedł dalej, swą liczebnością i siłą odrzucił w końcu wszelkie zaczepki.

W parku z 5 trybun przemawiano do mnogich rzesz. Rezolucja, wyrażająca radość z przyłączenia G. Śląska do Polski i potępiająca zakusy reakcji z Korfiantem na czele jednogłośnie została przyjęta. Było to należyta odpowiedzią na wszelkie prowokacje. Już po pochodzie, kiedy jeszcze raz resztki bojówek zaczepiać starały się — dostały taką odprawę, że szybko wycofywały się. Dokonały bojówki jednego, że policja dała salwy i położyła trupem jednego z robotników. Przygryzka rządów Korfanteo obróciła się przeciw niemu samemu. Został bowiem moralnie ubity na ziemi śląskiej, ten niedoszły premier, ex-dyktator, mąż opatrnościowy reakcji.

Manifestacja robotnicza 23 lipca z całego Górnego Śląska stwierdziła, że panowanie Korfanteo należy do przeszłości, że G. Śląsk przemówił jasno i niedwuznacznie, że jest przeciw reakcji, przeciw paskarstwu, przeciw szlachcie, przeciw awanturnikom.

Uczestnicy manifestacji stali się po całej ziemi woj. śląskiego znakomitymi agitatorami przeciw systemowi panowania Korfanteo. I tem należy tłumaczyć te wściekłe miotania się „Rzeczypospolitej”, „Dwugroszówki”, Kurjerów na demonstrację

proletariatu górnośląskiego w Katowicach, która była potężnym przejawem sił P. P. S., imponującym przeglądem Czerwonej Armii Pracy na Górnym Śląsku!

Zygmunt Piotrowski.

Przesilenie.

Wczoraj, w godzinach popołudniowych odbyła się narada zespołu lewicowego, na której postanowiono udać się do marszałka Sejmu, aby zwołał na dziś Komisję Główną. P. Trajpczyński, czyniąc zadość temu, życzeniu, wyznaczył posiedzenie Komisji Głównej na dziś przed południem. Komisja Główna zajmie się na dzisiejszym posiedzeniu sprawą reasumcji uchwały o desygnowaniu p. Korfanteo. Większość dla tego wniosku jest zapewniona i impreza p. Korfanteo będzie ostatecznie zlikwidowana formalnie. Prawdopodobnie w wyniku obrad Komisja Główna zwróci się do Naczelnika Państwa, aby wykonał swe prawo inicjatywne i wyznaczył swego kandydata na premiera.

W związku z nową sytuacją, która wytworzyła się w ciągu ostatnich dni po odrzuceniu wniosku o votum nieufności dla Naczelnika Państwa oraz odmowie p. Skulskiego współdziałania w utworzeniu Rządu parlamentarnego — do Belwederu udali się wczoraj przywódcy KPK. pp. Baworowski,

Federowicz i Stesłowicz, którzy odbyli dłuższą naradę z Naczelnikiem Państwa. Poza tem u Naczelnika Państwa byli również przedstawiciele PSL. pp. Rataj i Witos.

Jak się dowiadujemy, rozmowy wczorajsze z Naczelnikiem Państwa miały charakter narad przewstępnych. Do konkretnego omawiania sprawy tworzenia nowego Rządu przystąpić będzie można dopiero po dzisiejszym posiedzeniu Komisji Głównej i po usunięciu kandydatury p. Korfanteo. Wówczas stronnictwa obecnej większości będą mogły, w porozumieniu z Naczelnikiem Państwa, wysunąć nową kandydaturę, która znajdzie aprobatę Komisji Głównej.

Jako o najbardziej pewnym kandydacie mówi się o prof. Nowaku z Krakowa. W składzie Rządu zasłabyby zmiany b. niewielkie.

Należy się spodziewać, że jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego, a najdalej jutro, nastąpi wyznaczenie nowego premiera.

Obrady sejmowe.

Sesja czwarta. — Posiedzenie 332.

Jeszcze tylko dwa, najwyżej trzy posiedzenia ma odbyć Sejm Ustawodawczy. Wczoraj uchwalono w trzecim czytaniu ordynację wyborczą, wyznaczono termin wyborów do Sejmu na dzień 5 listopada, a do Senatu na dzień 12 listopada, a jednocześnie konwent senjorów postanowił, że najdalej w sobotę dn. 5 sierpnia Sejm obecny rozejdzie się.

Wchodzimy zatem bezpośrednio w okres przedwyborczy, którego pierwszym zwiastunem była sensacyjna wiadomość o utworzeniu się bloku wyborczego całej reakcji, wszystkich stronnictw prawicy: endecków, chadeków, dubadeków i stronnictwa p. Skulskiego, który ostatecznie poszedł pod komendę endecką. Wszystkie te cztery grupy weszły do Sejmu pod jednym sztandarem „Boga i Ojczyzny”, i „ogólnonarodowym”, nacjonalistycznym i klerykalnym. W Sejmie stopniowo w ciągu pierwszych miesięcy wielki klub endecki rozpadł się na trzy mniejsze: Zw. Lud.-Nar., Ch. D. i Nar. Zj. Lud. Po dwóch z górą latach p.

Skulski pozornie oddalił się od endecji, przy której wiernie pozostała część N. Z. L. z pp. Dubanowiczem i Theodorowiczem na czele pod firmą Nar. Chwz. Str. Lud. P. Skulski przez pewien czas udawał nawet, że zwalcza endecję, że idzie przeciwko niej. Ale w miarę jak rozwiązanie Sejmu stawało się bliższe, endecja coraz silniej zgarniała ku sobie folwarki swoje i podczas ostatniego przesilenia jesteśmy świadkami jednolitego frontu reakcji i ścisłego współdziałania czterech klubów prawicy. Maskarada stała się już niepotrzebną, maski endeckie, wyciągnięte na lewo, spełniły swoją rolę i wracają do macierzy. I oto jesteśmy znowu świadkami zespolenia się stronnictw bogoojczyźnianych pod hasłami wyborczymi nacjonalistycznego i klerykalnego wstępnictwa.

Pierwszym prezesem wielkiego klubu Zw. Lud.-Nar. w Sejmie był p. Wojci ch Korfianty. Inicjatorem i twórcą ponownego zjednoczenia klubów prawicy, wczoraj ostatecznie dokonanego, jest również p. W. Korfianty.

Wielka lecznica dla dzieci proletariatu.

Dwa lata temu z górą pisałem na tem miejscu o planie wielkiej lecznicy dla dzieci warstw pracujących w Busku, stworzonej przez ukochanego przez proletariatu Zagłębia Dąbrowskiego i stamtąd pochodzącego lekarza, dr. Szymona Starkiewicza. Wówczas „Kolonja dziecięca w Busku” posiadała zaledwie dziesięciomorgowy goły ugor, założono na tym gruncie cegielnię, w której wypalano cegły na gmachy mające tam powstać i — niewyczerpaną energię, niezwykłą w Polsce wytrwałość i wolę inicjatora. Uderzyło mnie wtedy, na wiosnę 1920 roku, że była to jedyna bodaj cegielnia w Polsce, która szła, i jedyna instytucja myśląca o budowaniu w okresie zupełnego zastoju w przemyśle budowlanym. W całym planie wogóle, zakrojonym na wielką skalę, projektującym ufundowanie zakładów, gdzieby można leczyć i kapać w źródłach siarczano-solankowych Buska wszystkie dzieci skroficzne warstw pracujących, tętniła potęga i płomienna potrzeba serca ratowania dzieci miejskich od straszliwych wynaturzeń gruźlicy kostnej i skrofizmu.

Teraz, gdy konieczność zmusiła mnie do kuracji w Busku, z naprężeniem zaciekawieniem rzuciłem się do poznania „Kolonji”. Cóż bowiem może być bardziej interesującego i wzruszającego, niż stwierdzenie, iż w czasach rozwydrzonego egoizmu, powojennej demoralizacji i upadku wartości humanitarnych, powstaje i rozrasta się w tej Polsce osławionej z bierności, gnuśności i jezuickiej obłudy dzieło miłości, instytucja dobra społecznego na miarę wielką? Co głębiej może poruszyć a nawet pobudzić do refleksji wagi zasadniczej niż widok dzieła, które stworzono z niczego, bowiem człowiek, który je zainicjował, miał do rozporządzenia jedynie kapitał własnego serca, żelaznej woli i żarliwej wiary w wielkość swej idei — ale ani jednego grosza money? Znajomość historii i dzieł „Kolonji” przypomina myśl Destojew-

skiego, że każdy człowiek mógłby stać się potęgą, gdyby tylko chciał.

Jeden człowiek chciał, chciał zaciekle, ogniste ratować tysiące dzieci od najokropniejszych chorób i oto już po kilku latach — setki dzieci robotniczych leczy się w „Kolonji”. W sezonie obecnym przejdzie przez „Kolonję” około 500 dzieci z Zagłębia, Warszawy i Łodzi. Na razie, póki nie stanie wspaniały pawilon główny, dzieci mieszkają w namiotach systemu amerykańskiego. Lecz pawilon już się buduje. Będzie to pałac leczniczy pomysłu architekta Nowakowskiego z Kielc, postawiony za pieniądze gmin i Kas Chorych. Albowiem od dwóch tygodni „Kolonja” albo, jak nazywają ją w Busku „Górka” („Kolonja” znajduje się na wzgórzu) przeszła na własność i pod zarząd udziałowców, t. j. gmin, Kas Chorych i zrzeszeń, wpłacających udziały. Wielka idea, z której do niedawna obyczajem polskim przedewszystkiem sztydono, znalazła wreszcie zrozumienie i poparcie wśród działaczy samorządowych i społecznych. W dniu 1 b. m. odbyło się na „Górze” zebranie udziałowców, dr. S. Starkiewicz oddał „Kolonję” i jej majątek, warkoci dzisiaj już 60 milionów, organizacjom społecznym.

Było to zebranie piękne i szczególne. W namiocie, służącym do niedawna jako jadalnia dla dzieci, zebrali się delegaci gmin oraz instytucji następujących: prezydent Dąbrowy Górniczej (ob. dr. A. Piwowar), delegaci Sejmiku Będzińskiego (pp. Pawłowski i Herman), prezydent Będzina (p. Rypp), prezydent Czeladzi (tow. E. Frąckiewicz), prezydent Łodzi (tow. Rzewski), delegat Sejmiku Stopnickiego (p. Popiel), Leżyckiego (p. Ziolkowski), del. Wydziału Powiatowego w Busku (p. Cisko). Ministerjum Robót Publicznych wydelegowało p. Chojnackiego, Skarbu pp. Szczerskiego i Wojdata. Rzecz znamienna, że tylko minister Zdrowia p. Chodźko zapomniał przysłać delegata, zapewne zrytowany, że w Polsce może dzieć się coś ważnego w zakresie jego „resortu” — do czego on się niczem nie przyczynił. Tę lukę jednak łatwo zapełnili goście i przyjaciele instytucji między nimi dwóch profesorów uniwersytetu: dr. med. Michałowicz, dr. med.

Konopacki, oraz asystent kliniki dziecięcej Un. Warsz. dr. Stankiewicz, dr. Olszewski (obecny lekarz „Kolonji sezonowej”) kilku lekarzy, dyrektor Zakładu Kapiełowego w Busku p. Byszewski i wielu innych, a wśród nich i niżej podpisany. Lecz ogólną uwagę zwracało dwóch uczestników zebrania, dozorcy robót w „Kolonji” ob. ob. J. Nizioł i A. Ficek. Są to robotnicy, którzy zrozumiałszy ideę dr. Starkiewicza pracowali z nim w czasach najcięższych, potem własnym i pracą mozołną, pełną inicjatywy i niecodziennej pomysłowości, ratując Kolonję w chwilach krytycznych. To też nazwiska tych dwóch robotników idealistów figurują — ku oburzeniu wszelkiej maści kołtuństwa — na liście członków honorowych „Górki” wśród nazwisk ludzi, którzy najwięcej przyczynili się do rozwoju instytucji.

Zebranie było dla przyszłości „Kolonji” przełomowe, gdyż „Górka” przeszła na własność z rąk dotychczasowego „miejscowego komitetu” (którego twórcą i duszą był dr. Starkiewicz) na rzecz stowarzyszenia społecznego, którego członkami udziałowcami są gminy, Kasy Chorych, związki zawodowe i inne zrzeszenia społeczne. Jeden udział wynosi milion marek. Dotąd od gmin Dąbrowy, Czeladzi, Będzina, Łodzi, od Sejmików Stopnickiego, Będzińskiego i innych, od Kas Chorych w Sosnowcu, od rządu w formie subwencji wpłynęło już kilkadziesiąt milionów. Cały szereg innych gmin, Kas Chorych i Sejmików zapowiedział swe udziały, dochodzące często do wysokości kilkunastu milionów. Stolica, Warszawa — dotąd jednak nie nie dała, chociaż leżała się tu już dzieci warszawskie, idąc, jak w wielu innych sprawach, w ogonku za prowincją. Rozwój „Górki” jest tedy zapewniony. W ciągu roku stanie pawilon główny, za nim pójdą inne gmachy. Dotychczasowy obszar „Górki” zostanie powiększony o dziesięć morgów, o które toczyła się zażarta wojna między chciwymi chłopami (za każdy morg tego ugoru niezdatnego pod uprawę chcieli otrzymać po morgu ziemi ornej) a ideowcami „Górki”, aż za wdaniem się rządu chłopci zostali wywłaszczeni, o czem już pisał zresztą tow. Jan w korespondencji z Buska.

I tak dzieło, rozpoczęte bez grosza, wyhodowane w sercu jednostki, wyśmieniane przez kołtunów i ciemięgow, wspomagane przez niewielu zrazu przyjaciół, przeszedłszy całą heroi-komiczną i rdzenie polską epopeję walk, niebezpieczeństw, kryzysów, całą Gehennę jaką w Polsce jeszcze przechodzić musi każdy człowiek i każde dzieło niepospolite i twórcze, osiągnęło wreszcie na twardym fundamencie. „Górka” już dzisiaj roi się od setek dzieci skroficznych, (którym tu w tych doskonałych warunkach przybywa po 20 funtów w ciągu kuracji), wysyłanych tu z piwnic i z kamarków miejskich przez gminy. Na tym splachciu gruntu jałowego wre życie i praca. 6 namiotów amerykańskich gości nieletnich kuracjuszków, 3 budynki dla administracji i robotników bieli się i czerwieni zdala, kilka szop na cegły, magazyny, zwalają kamieni pod pawilon, automobile ciężarowe i turmanki, robota przy fundamentach — wszystko to nadaje „Górze” charakter oaz bujnej i ogromnej pracy, która zaczęła się tu w zaraniu niepodległości a rozwija się w daleką, piękną przyszłość. Zasię zboczy „Górki” ustroiły ręce kochające to arcydzieło bezinteresownego czynu i miłości wydziedziczonych setkami drzewek ogrodowych, które zaraz w pierwszym roku wydały po parę garści owocu. Te drzewka kwitnące rumianym kwiatem w głębie, gdzie parę lat temu „nic nie chciało rość”, są jakby symbolem woli, co na sobie tylko oparłszy się, sobie tylko ufając, jałowy grunt zmieniła w przystań i źródło zdrowia dla tysięcy, tysięcy chorych dzieci polskich, zapomnianych przez oficjalnych „miłośników bliźniego”, zamierających dotąd w szpitalach bez nadziei wyleczenia.

Proletariat polski oraz inteligencja pracująca (jest tu i pewien odsetek dzieci inteligencji) winny otoczyć tę „Górkę” pod Buskiem troskliwą i czynną miłością i opieką. Związki, gminy, Kasy Chorych, stowarzyszenia winny spieszyć za przykładem Zagłębia i Łodzi z udziałami, aby „Kolonja” zabyła jak najprędzej pałacami zdrowia, których realizację wola jednego człowieka dotąd na sobie dźwigała.

Zygmunt Kisielewski.

Dziś o godz. 11-ej przed poł. Rada Naczelna P. P. S. w lokalu Z. P. P. S.

P. Korfanty, mąż opatrnościowy reakcji, przewodził falandze wstecznicstwa, która wkroczyła do Sejmu Ustawodawczego i P. Korfanty ma poprowadzić akcję wyborczą endecji do pierwszego Sejmu zwykłego.

Ułatwi p. Korfantemu robotę ordynacja wyborcza, uchwalona wczoraj głosami prawicy i ludowców wszystkich odcieni, zawierająca potworne postanowienie o podziale mandatów z listy państwowej. (Sprawę tej uchwały, w związku z „kompromisem”, który nie doszedł do skutku, poruszamy w art. wstępnym). Piastowcy przytem, mimo że wspólnie z prawicą głosowali za oszukańczą metodą obliczania głosów, w dodatku zdradzili kluby lewicowe podczas głosowania nad reasumacją artykułu o liczbie posłów, która miała być wstępem do kompromisowego powiększenia liczby posłów do 448. Znaczna część piastowców — ok. 30 — nie brała udziału w głosowaniu nad wnioskiem o reasumacji i tem przeważała szalę na rzecz prawicy.

Zrobiono to z wiedzą i aprobatą przywódców, umyślnie. Wykretnie tłumaczenie się, że kompromis naruszono oddaniem jednego mandatu Lwowa, nikogo nie przekona. Zmiana ustalonego onegdaj spisu nie była formalna ani ostateczna i zresztą cała sprawa byłaby aktualna dopiero po reasumacji, która niczem jeszcze nie groziła zagrożonym rzekomo interesom piastowców.

Kluby PPS., NPR., PSL., „lewica”, Rad Ludowych, Niemców i Żydów w głosowaniu en bloc wypowiedziały się przeciw ustawie, składając deklarację protestu przeciw niedemokratycznym postanowieniom, zawartym w niej.

Jednymyślnie natomiast przeszła uchwała o wyznaczeniu terminu wyborów na 5, wzgl. 12 listopada.

Poza głosowaniem nad ordynacją, na porządku dziennym znajdował się szereg spraw pilnych, ale niektóre i takie, których postawienie na porządek dzienny jednego z ostatnich posiedzeń Sejmu nie da się niczem wytłumaczyć. Złatwiono więc ratyfikację kilku umów handlowych, przyjęto, po świetnym referacie tow. Libermana, w drugim czytaniu projekt ustawy o Najwyższym Trybunale administracyjnym, uchwalono nowelę do ustaw urzędniczych, zmieniającą do polepszenia bytu i uregulowania losu pracowników państwowych, których gorącym i wymownym rzecznikiem był tow. Smulikowski. Sprawy te zajęły stosunkowo niewiele czasu, przeszły prawie bez dyskusji i w spokoju.

Ala Sejm, jakgdyby nic pilniejszego już nie miał do roboty, zajął się również sprawą oddania b. klasztoru Karmelitanek Trzewickich, który stanowi obecnie własność państwową, Zeromadeniu Braci Bosych Misjonarzy w Dubnie. Ks. Lutosławski i p. Gdyl przy tej okazji wywołali bojowe przemówienia klerykalne, p. Putek energicznie im odpowiedział. Izba poruszyła się, wzmożła się wrzawa, bezradny przewodniczący ks. Stycheł dzwonił i nawoływał do opamiętania się, odbywały się głosowania chaotyczne i bezładne. Upadł czeremcha głosami wniosek o odesłaniu sprawy do komisji prawniczej, upadła dwoma głosami poprawka „Wyzwolenia”, ale cała rezolucja ks. Lutosławskiego przeszła znaczną większością. Strach przed klerem ogarnął szeregi piastowców i nawet enperowców Michalak i jednego z jego kolegów skłonił do głosowania z prawicą.

Tak to przed wyborami stronnictwa środka — jak np. piastowcy i NPR. — asekurują się i na prawo i na lewo, część ich głosuje z klerem, część przeciw klerowi, część idzie z postępem, część boi oderwać się od wstecznicstwa.

Po odczytaniu interpelacji, przystąpiono do ratyfikacji umowy z Niemcami w sprawie ulę w ruchu granicznym, która po referacie pos. Wład. Grabskiego przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

TRAKTAT HANDLOWY Z RUMUNJĄ.

Pos. Rosset referował sprawę traktatu handlowego z Rumunią. Umowa ta została podpisana w Bukareszcie 1 lipca 1921 r.

Traktat ten ważniejszy jest dla Polski, niż dla Rumunii, bo Rumunia potrzebuje naszych wyrobów włókienniczych i metalurgicznych, oraz węgla, a my sprowadzamy z Rumunii surowce w wartości znacznie mniejszej.

Ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

TRAKTAT HANDLOWY Z WŁOCHAMI.

P. Rosset referował następnie traktat handlowy z Włochami. Oparty on jest na traktacie rumuńskim, umowa została podpisana w Genui 12 maja r. b. Zabiegi polskie udostępniły dla naszego handlu eksportowego Tryest, który dla Małopolski, zwłaszcza w stosunkach z Ameryką Południową, ma wielkie znaczenie.

Ustawę przyjęto w 2 i 3 czytaniu.

TRAKTAT HANDLOWY ZE SZWAJCARJĄ.

Tak samo po referacie p. Rosseta, przyjęto w 2 i 3 czytaniu traktat handlowy ze Szwajcarią, podpisany 26 czerwca r. b., identyczny z traktatem naszym z Rumunią.

Głosowanie nad ordynacją wyborczą.

ODRZUCENIE WNIOSKU O REASUMACJĘ

Przystąpiono do dalszego głosowania nad ordynacją wyborczą.

Marszałek: Nadeszły wnioski stronnictw lewicowych i K. P. K. o reasumację art. 9, aby ogólna ilość posłów zamiast 444, wynosiła 448.

P. Federowicz wnosi, żeby mandat poselski zamiast Wadowicom przyznać miastu Lwowu.

Marszałek: Co się dotyczy reasumacji zapadłej uchwały, to regulamin nasz o tem milczy. Inne regulaminy również tego nie określają. Praktyka jednak innych parlamentów okazuje, że jest to dopuszczalne, jeżeli nikt nie protestuje.

P. Dubanowicz: W imieniu Zw. L. N., N. Zj. L., N. Ch. Str. Pracy, N. Ch. Str. L. i Klubu Mieszczańskiego oświadczam się przeciwko reasumacji.

Tow. Diamand: Celem naszym jest wypowiedzenie rzeczywistej woli Sejmu. (P. Dubanowicz: W dziesięciu czytaniach). Dopóki sprawa nie jest definitywnie załatwiona, Sejm musi mieć możność reasumacji. U nas to jest konieczne, bo niema korektywy dla uchwał Sejmu. (Ks. Lutosławski: Rzecz uchwalona w 3 czytaniu jest ustawą i zmienić ją można tylko w drodze ustawy). Ksiądz się myli, gdyż ustawa staje się dopiero po przegłosowaniu nad całością. (Ks. Dziennicki: To po co regulamin?) Regulamin nie zawiera zakazu reasumacji i Marszałek oświadczył, że w innych regulaminach niema postanowienia pod tym względem. Jeśli więc niema zakazu w regulaminie, a jest zgoda Marszałka, to musimy tę sprawę załatwić.

Marszałek przypomnia, że praktyka w innych parlamentach dopuszcza reasumację, o ile nikt nie zaprotestuje. (Tow. Diamand: A u nas, o ile p. Marszałek pozwoli).

Wniosek o reasumację poddano pod głosowanie i odrzucono go 166 głosami przeciwko 133.

PRZYJĘCIE USTAWY EN BLOC.

Przystąpiono do poprawki Zw. L. N. do art. 112. Chodzi o wygaśnięcie mandatu poselskiego w razie nieuczestniczenia bez prawidłowego urlopu w 15 z kolei posiedzeniach Sejmu.

Na wniosek tow. Niedziałkowskiego głosowano imiennie i przyjęto poprawkę 184 głosami, przeciw 168.

Następnie przyjęto jeszcze drobne poprawki stylistyczne oraz skreślono pow. raciborski i trocki, jako już nie istniejące.

Następnie przyjęto całą ustawę en bloc, przeciwko głosom P. P. S., N. P. R. i in.

DEKLARACJE W SPRAWIE GŁOSOWANIA.

P. Waszkiewicz: W imieniu N. P. R. oświadczam: Ponieważ przeferowana przez większość ustawa jest niesprawiedliwa, klub N. P. R. protestuje przeciwko przyjęciu ustawy wyborczej do Sejmu i Senatu.

Tow. Barlicki: Wobec niełojalnego zrywania kompromisów, zmierzających do naprawienia krzywd, jakie wyrządza ta ordynacja szerokim masom pracującym, oświadczamy, że będziemy głosowali przeciwko całej ustawie, składając całkowitą odpowiedzialność za ordynację, która stała się świadomym fałszowaniem woli kraju na korzyść paru stronnictw, na te kluby, które ją przeprowadziły. W Sejmie następnym rozpoczniemy bezwzględna walkę o czyste i demokratyczne prawo wyborcze.

P. Grünbaum w imieniu klubu żydowskiego (wrzawa) stwierdza, że ustawa ta krzywdzi nie tylko mniejszości polityczne lecz przede wszystkim mniejszości narodowe w Polsce.

P. Zalewski w imieniu klubu Rad Ludowych oświadcza również, że klub ten głosował przeciwko ordynacji.

P. Bagiński („Wyzwolenie): W walce naszej o istotnie demokratyczną ordynację przegraliśmy nie pod względem partyjnym, lecz, o ile chodzi o państwową sytuację. Ponieważ jednak każdy dzień przpieszenia ordynacji jest niezmiernie ważny, głosowaliśmy za całością ordynacji w tem przekonaniu, że ją poprawimy w przyszłym sejmie.

Potem przystąpiono do trzeciego głosowania nad ordynacją wyborczą do senatu, którą przyjęto też en bloc wszystkimi głosami z wyjątkiem skrajnej lewicy.

WYZNACZENIE TERMINU WYBORÓW.

Sekretarz, p. Sołtyk, odczytał potem znany nagły wniosek komisji konstytucyjnej, żeby ustalić termin wyborów do sejmu na 29 października, a do senatu na 5 listopada. W związku z tem Marszałek odczytał pismo ministerium spraw wewnętrznych, upraszające o wyznaczenie pierwszego terminu na 5 listopada a drugiego na 12 listopada, z tego powodu, że ponieważ postępowanie wyborcze ustawa się z dniem opublikowania w Dzienniku Ustaw Dekretu Naczelnika Państwa, zarządzającego wybory, przeto do tego czasu muszą być opracowane i opublikowane rozporządzenia wykonawcze do ordynacji wyborczej, udzielone konieczne instrukcje i t. p. Rzeczą jest konieczna, by dla tych czynności pozostawiony był czas trzech tygodni między dniem uchwalenia ustaw wyborczych, a dniem opublikowania ich w Dzienniku Ustaw.

Na wniosek p. Buzka propozycja Ministerjum została uchwalona jednomyślnie, tak, że termin wyborów sejmowych ostatecznie oznaczony jest na 5 listopada 1922 r., a do senatu na 12 listopada 1922 r.

ZMIANY W PRAGMATYCE SŁUŻBOWEJ.

Potem przystąpiono do dalszej rozprawy nad sprawozdaniem komisji administracyjnej o ustawie, zmieniającej pragmatykę służbową.

Tow. Smulikowski mówi najpierw o zmianie ustawy emerytalnej. Rozporządzenia wykonawcze do tej ustawy są krzywdzące i nieraz odbiegają od jej postanowień, a realizacja zaopatrzeń dla wdów, sierot i emerytów postępuje bardzo leniwo, ponieważ aparat został przez rząd źle zorganizowany. Rząd Ponikowskiego, zwłaszcza zaś minister Michalski winien, że cała wartość ustawy emerytalnej została sprowadzona do zera. Wszak zadaniem jej było także przyczynić się do uzdrowienia aparatu administracyjnego przez to, że szereg urzędników zostałby spensjonowany, a przez to nastąpiłaby pożądana redukcja sił urzędniczych, tymczasem przez wadliwe zastosowanie przyczyniła się ona owszem do utrwalenia na stanowisku wielu osób, które już wysłużyły swoje lata. Trudno bowiem wymagać od ludzi wysłużonych, aby wobec niesprawiedliwego postępowania rządu, usuwającego się od uposażeń dodatkowych, sami skazywali się na nędzę. (P. Opala: Po co Pan o tem mówi, to jest obstrukcja). Pan urządził obstrukcję przeciwko urzędnikom w komisji. Rząd powinien był regulować uposażenie funkcjonariuszy państwowych wogóle przez podnoszenie mnożnika drożyznianego. Tego jednak p. Michalski celowo unikał, bo wiedział, że musiałby równocześnie podług tego normować płace emerytów, wdów i sierot. Jest to postępowanie w wysokim stopniu nieuczciwe, metoda godna drobnego handlarza, albo paskarza.

Tu wicemarszałek wzywa mówcę, aby mówił tylko o pierwszej sprawie, objętej sprawozdaniem, to jest o pragmatyce służbowej.

Tow. Smulikowski, zaznaczając, że przyjmuje to sprostowanie stanowiska marsz. Trampczyńskiego przez jego zastępcę, przechodzi do przedmiotu i stwierdza, że kwestja uposażenia funkcjonariuszy państwowych nie jest w pragmatyce służbowej ujęta wyczerpująco, ponieważ sejm — przy gorliwym poparciu p. Opali, który się domagał imiennych głosowań, aby móc napiętnować posłów, którzyby się ośmieli głosować za automatycznym awansem, sejm zaniedbał tę sprawę. Prócz tego rząd nie zrealizował uchwały Sejmu z 10 stycznia, powziętej na wniosek klubu socjalistycznego, aby do końca stycznia przyjść z projektem regulacji plac, ani uchwały sejmu z 7 i 17 lutego, dopominającej się, aby płace były regulowane podług danych statystycznych Głównego Urzędu Statystycznego, wreszcie nie spełnił rząd uchwały sejmowej, która wyraźnie domagała się zniesienia pasów drożyznianych. Min. Michalski obiecywał, że będzie dążył do zrównania plac cywilnych z wojskowymi, że znieśnie pasy drożyzniane, lecz już w kilka dni potem te obietnice odwoływał. Jego obietnice tylko dezorientowały posłów. Nadto p. Michalski, który tyle mówił o redukcji urzędników, sam ustanowił nowy urząd, obliczający wrzastanie drożyzny w poszczególnych miejscowościach, lecz zgóry można było wiedzieć, że to będzie praca Szyfła, gdyż po kilku miesiącach, gdy praca tego urzędu była już prawie na ukończeniu, nowa fala drożyzny, wskutek zaprowadzenia wolnego handlu zniszczyła wszystkie obliczenia.

Sejm rozchodzi się, a kwestja plac urzędniczych nie została uregulowana. Winien jest temu rząd Ponikowskiego i Michalskiego.

Następnie nowelę do ustawy o państwowej służbie cywilnej przyjęto w drugim i trzecim czytaniu, poczem p. Godek w imieniu komisji administracyjnej referował nowelę do ustawy o władzach dyscyplinarnych.

Nowelę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

NOWELA DO USTAWY EMERYTALNEJ.

Następnie p. Godek referował nowelę do ustawy emerytalnej.

Tow. Smulikowski zwraca uwagę na krzywdę, wyrządzoną b. urzędnikom kontraktowym-emerytom. Wnosi odpowiednią poprawkę do ustawy, a prócz tego wnosi rezolucję: Sejm wzywa Rząd, ażeby analogicznie, jak przy wypłacaniu nadzwyczajnych dodatków do uposażenia czynnych funkcjonariuszy państwowych, wypłacał również emerytom, tudzież wdowom i sierotom po funkcjonariuszach państwowych odpowiednie dodatki procentowo unormowane według plac.

Rząd, niestety, nie pojmuje ustawy emerytalnej w szerokim zakresie. Sejm uchwalił swego czasu rezolucję pos. Meraczewskiego, domagającą się, ażeby ustawa emerytalna była stosowana także do robotników salinarnych, kolejarzy i t. d. Rząd jednak do tego się nie stosuje. Mam nadzieję, że wola Sejmu będzie przez każdy rząd uszanowana.

P. Głabiński poparł rezolucję tow. Smulikowskiego w sprawie emerytów.

Ks. Lutosławski domaga się, by do listy emerytów dołączono także księży emerytów, których pensje są o wiele więcej głołowe, niż innych.

W głosowaniu poprawkę tow. Smulikowskiego odrzucono, przyjęto natomiast poprawkę ks. Lutosławskiego. Całą ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu. Uchwalono również rezolucję tow. Smulikowskiego.

Na tem zarządzono przerwę obiadową do godz. 4 po poł.

Po przerwie posiedzenie rozpoczęło się o 4 m. 15.

USTAWA LIKWIDACYJNA.

Przystąpiono do ustawy w sprawie zbycia lub zamiany nieruchomości państwowego, który przeszedł na rzecz Państwa w myśl ustawy o likwidacji majątków prywatnych na podstawie traktatu wersalskiego.

Pos. Ponikiewski: Szereg obiektów został już zlikwidowany, inne zaś w myśl tej ustawy zlikwidować się nie dadzą i należy je później sprzedać z wolnej ręki. Ustawa rozwiązuje pod tym względem ręce władz.

P. Trzeciński wnosi poprawkę, aby na wszelką zmianę nieruchomości konieczną była każdorazowa zgoda Rady Ministrów.

P. Poniatowski wnosi poprawkę, aby tam, gdzie chodzi o obiekty rolne, kontrakty były zawierane nie „przez władze i urzędy państwowe”, ale przez Min. Roln. i Główny Urząd Ziemski.

Po przemówieniu prezesa Gł. Urzędu Likwid. p. Karśnickiego i sprawozdawcy, ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu wraz z poprawką p. Trzecińskiego.

O ODZNAKI HONOROWE.

Następnie p. Buczny referował nowelę do rozporządzenia Rady Obrony Państwa o ustanowieniu odznaki honorowej dla wojskowych za rany, oraz odznaki za czas pobytu na froncie.

Obie nowele przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

TERENY POD BUDOWĘ DOMÓW.

Potem p. Wacław Tomaszewski w imieniu komisji do spraw miejskich zwał sprawę z ustawy o przeznaczeniu terenów za Cytadela oraz pa- ziemi wzdłuż ul. Górnej w Warszawie pod budowę domów.

Ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

Następnie po referacie p. Rottermunda załatwiono nowelę do ustawy o uzdrowiskach, o zarządzaniu nimi w okresie przejściowych.

ROSZCZENIA KLERU.

Przystąpiono do wniosku p. Zamorskiego o zwrot gmachu poklasztornego wraz z przynależnościami w Dubnie Zgromadzeniu Braci Bosych Misjonarzy.

P. Lissowski: W 1890 r. rząd rosyjski oddał mnichom prawosławnym z Poczojawa klasztor Karmelitanek Trzewickich. Obecnie osadzone tam Braci Misjonarzy. Chodzi o uchwalenie przez Sejm rezolucji, wzywającej Rząd do oddania Misjonarzom dawnego klasztoru Karmelitanek Trzewickich.

Ks. Lutosławski twierdzi: Pozostawianie klasztorów i kościołów katolickich, zagrabionych ongiś przez zaborców, w rękach obcych, jest sprzeczne z wolą całego narodu. Sejm w większości złożony z chłopów, nie poczuwał się do obowiązku wymierzenia kościołowi sprawiedliwości dlatego, że został wyprowadzony w pole przez swych przed stawicieli, którzy nie są prawdziwymi wyrazicielami jego uczuć. (Wielka wrzawa na lewicy: Głosy: A wy co robicie w Sejmie? Do kościoła, nie do polityki!). Przyszłe wybory okazały, że zdracając wiary są posłowie chłopcy, a nie lud polski. (Wrzawa na ławach ludowych).

P. Kryżanowski zwraca uwagę, że sprawa ta należy do kompetencji sądów, nie zaś Sejmu. Wnosi o odesłanie sprawy do komisji prawniczej i skarbowo-budżetowej.

P. Waleron: W razie, gdyby wniosek przedmowy upadł, stawiam rezolucję, wzywającą Rząd do ustawowego uregulowania sprawy sporów między wyznawcami i tymczasowego przekazania budynków i majątków poklasztornych Min. Oświaty na potrzeby szkolnictwa.

Ks. Kotula powtarza argumenty ks. Lutosławskiego.

P. Putek: Część Izby korzysta z podniecenia aby przemycić uchwałę, która poniekąd wkracza w uprawnienia sądu. Apetyty kleru tak rosną, że jeżeliby Państwo chciało je uwzględnić, to musiałyby tą drogą przeprzymarzyć poważną część majątku państwowego. Nieszczerściem tego Sejmu jest, że mamy przeszło 40 księży posłów i oni od powiadają za to, że w takim momencie podnieć nie załatwia się te sprawy ze szkoda państwu. Przed chwilą w sposób nigdzie niepraktykowany uchwaliliśmy emeryturę dla księży. Jest to prezent wyborczy dla księży. Konkordatu jeszcze nie mamy, a tymczasem Polska rozdaje wszystko co ma do oddania.

P. Gdyl przy nieustającej wrzawie na lewicy z patosem broni rzekomej „krzywdy” kościoła.

Wniosek o odesłanie sprawy do Komisji odrzucono 140 przeciwko 136.

Poprawkę posła Walerona również odrzucono 144 głosami przeciwko 142. Rezolucję pierwsz Komisji przyjęto 152 głosami przeciwko 92, a drugą rezolucję Komisji, wzywającą Rząd do przedłożenia odpowiedniej ustawy również przyjęto.

P. Mrozeński: W analogicznej sprawie, tyczącej się klasztoru z Głębokiem w imieniu Komisji Administracyjnej zgłosił rezolucję: „Wzywa się Rząd, aby niezwłocznie przedłożył Sejmowi projekt ustawy, regulującej w całej Rzeczypospolitej zwrot kościołów i klasztorów katolickich, które zostały przez rządy zaborcze skonfiskowane”.

Rezolucję tę przyjęto.

TRYBUNAŁ ADMINISTRACYJNY.

Przystąpiono do ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym.

Tow. Liberman: Sejm ten będzie miał wielką zasługę, jeżeli szybko uchwali tę ustawę. Ustawę przepisuje, że Rząd ma w ciągu dwóch miesięcy od jej ogłoszenia zorganizować trybunał administracyjny. Ten trybunał ma wykonywać kontrol nad administracją Państwa. Każdy obywatel p. krzywdzony przez władzę z powodu naruszenia przez nią ustawy, będzie miał prawo wytoczenia skargi przed tym trybunałem. Jeżeli trybunał orzeknie, że ustawa została naruszona, wówczas władza administracyjna będzie zobowiązana wydać nowe zarządzenie już w myśl tego orzeczenia Trybunału, wykrywając usterki administracji, będzie mógł także wpływać dodatnio na ciało prawodawcze i pobudzić je do reform. Nie stać na jeszcze na zbudowanie całego aparatu sądownictwa administracyjnego, rozpoczynamy dopiero budowę tego trybunału. Uzupełnieniem tej ustawy powinno być uchwalenie ustawy o odpowiedzialności państwa za naruszenie prawa przez urzędników.

